dr Anna N. Kmieć
Filia nr 11 WBP-KK

#PoczytajMy 2

Liane Moriarty, *Dziewięcioro nieznajomych,* Znak 2019.

Jak bardzo (nie) znamy siebie samych?

Liane Moriarty, autorka *Wielkich kłamstewek*, powraca. Choć tym razem w nieco innej odsłonie. Zaprasza czytelników na turnus do sanatorium, w którym wszystko może się zdarzyć…

…ale tych, którzy spodziewają się thrillera psychologicznego (bo tak właśnie w wielu miejscach została sklasyfikowana ta książka) uprzedzam: nie oczekujcie ogromnego napięcia i gwałtownych zwrotów akcji, choć sugeruje to również opis, umieszczony na ostatniej stronie. Książka momentami pisana jest w klimacie *slow*, co może stanowić rozczarowanie dla fanów mocnych wrażeń, ale nie powinno ich absolutnie zniechęcać.

Rozdział pierwszy nazwałabym raczej krótkim prologiem, który ma zaintrygować czytelnika i zaprosić do dalszej lektury. „Właściwa powieść" rozpoczyna się w kolejnym, w momencie, gdy do ośrodka SPA o intrygującej nazwie Tranquillum House zjeżdżają kolejni kuracjusze.

Poznajemy więc Frances, Carmel, Larsa, Jessicę, Bena, Heather, Napoleona, Zoe, i Tony'ego. Każde z nich poza walizką ubrań, dźwiga ze sobą zupełnie inny, o wiele cięższy bagaż. Jest nim życiowe doświadczenie niespełnionego małżeństwa, problemów z akceptacją własnego ciała, żałoby po stracie bliskiej osoby, konieczności pogodzenia się z przemijaniem, tęsknotą, niespełnieniem.

W efekcie otrzymujemy obyczajowe studium psychologiczne dziewięciu niezwykle zróżnicowanych postaci: osób, które wyrywają się z szarej codzienności i udają do gwarantującego „oczyszczenie i rozpoczęcie nowego życia" SPA, by odmienić swój los i nabrać dystansu od rzeczywistości. Mniej lub bardziej eksponują swój entuzjazm: jedni są podekscytowani, inni przyjechali za namową przyjaciół i skrywają się pod maską obojętności…, choć przypuszczam, że każde z nich głęboko w środku miało jednak nadzieję na zmianę.

Autorka zastosowała bardzo ciekawą formę prowadzenia narracji. Kolejne etapy turnusu obserwujemy oczami poszczególnych bohaterów, którzy relacjonują w charakterystyczny dla siebie sposób to, co akurat przeżywają. W efekcie zwalnia to w pewien sposób akcję, ale dzięki temu możemy bardziej skupić się na przestudiowaniu

poszczególnych, jakże odmiennych osobowości bohaterów, a nie na przebiegu samego turnusu.

Trzeba przyznać, że prawdy jakie chce nam przekazać autorka są dość oczywiste. Pieniądze nie sprawiają, że stajemy się szczęśliwsi, miłość jest najważniejsza, każdy musi na swój sposób przeżyć żałobę po stracie bliskiej osoby i potrzebuje na to czasu, powinniśmy akceptować siebie, by móc otworzyć się na innych… Oczywiście, wszyscy to wiemy. Ale okoliczności w jakich bohaterowie książki odkrywają ich znaczenia, stanowią niewątpliwy walor tej powieści. Przychodzi bowiem moment, w którym wydarzenia zakrawają wręcz o oniryzm, absurd, może nawet o fantastykę. Czujemy podskórnie, że to fikcja literacka, że takie wydarzenia nie mogą mieć miejsca w sanatorium…

…a jednak! Dzieją się. Bo przez pryzmat tej wręcz psychodelicznej akcji obserwujemy grupę ludzi, która w obliczu zagrożenia, przed jakim postawiła ich szefowa ośrodka, nieobliczalna Masza, zaczyna poznawać siebie nawzajem, wytwarza więzi, wewnętrzną organizację i hierarchię, tylko po to, aby przeżyć. Dzięki temu dowiadują się prawd, które ukrywali przez sobą, często żyjąc na co dzień pod jednym dachem.

Nie zgodzę się jednak z tym, że *Dziewięcioro nieznajomych* to materiał idealny na scenariusz serialu, jak miało to miejsce w przypadku wspomnianej już przeze mnie książki L. Moriarty, *Wielkie kłamstewka*. Według mnie natomiast to świetny pomysł na mocny film obyczajowy z wątkiem psychologicznym.
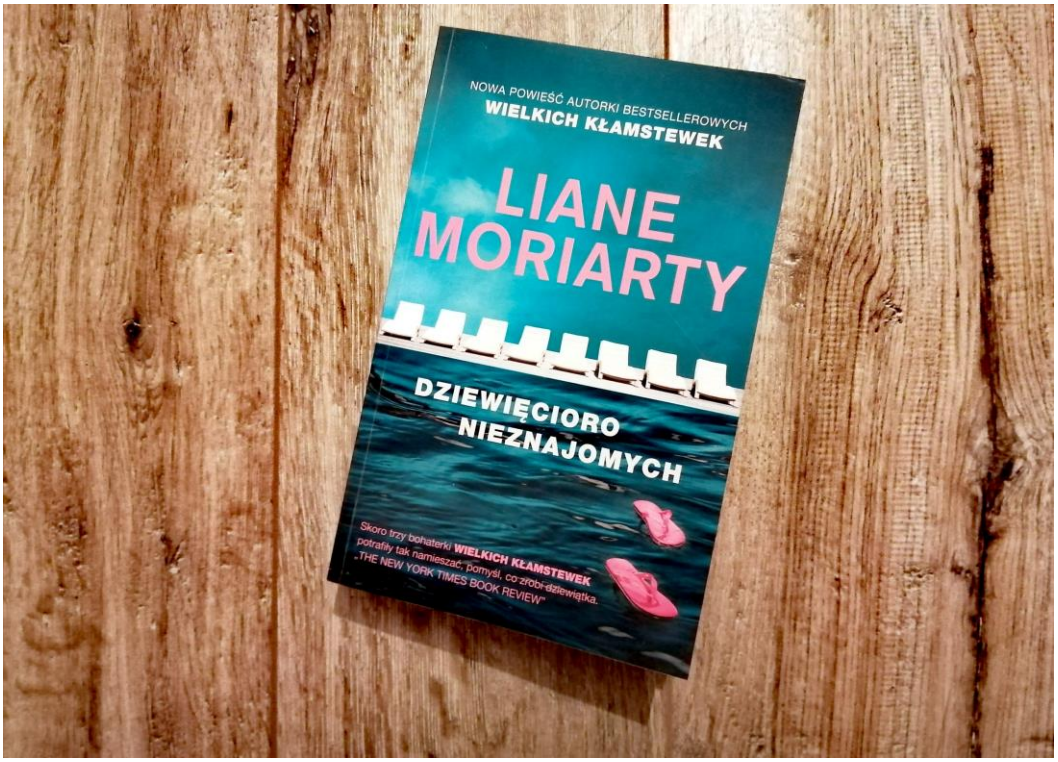
Niech zachętą do przeczytania tej książki będzie przewrotność jej tytułu. Wszakże brzmi on: *Dziewięcioro nieznajomych*, mimo, że w sanatoryjnym turnusie biorą udział także dwa małżeństwa, w tym jedno z dzieckiem… Nieznajomi?